Nr. 211. We Lwowie · Wtorek 1 Sierpnia 1899. Rok XXXI.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 31 lipca.

Pogłoski co do zjazdu cara z cesarzem niemieckim nie schodzą z pola. Z Berlina donoszą napewno, iż carstwo wyrazili zamiar złożenia w tym roku wizyty w Darmstadzie (carowa jest córką w. księcia heskiego), poczem ma nastąpić zjazd obu cesarzy; wszelako ani co do miejsca zjazdu, ani co do czasu nie ma jeszcze żadnej urzędowej wiadomości.

Z Paryża wielkie nawet dziwa zapowiadają. Przypisują tam zjazdowi temu wielkie znaczenie — mianowicie ma być omawianym plan przymierza państw lądowych przeciw Anglii. Car miał się bardzo ostro wyrazić o postępowaniu Anglii na konferencyi pokojowej i na nią zwala winę nieudania się konferencyi, wielce zaś wychwalał otwarte i uczciwe postępowanie Niemiec, których delegaci zamiast intrygować za kulisami, z otwartą walczyli przyłbicą. Dodają z Paryża, że carstwo z pewnością udadzą się do Darmsztadu, a zjazd cesarzy nastąpi w Berlinie.

Pester Lloyd zaś donosi na podstawie wiarygodnych informacyi, że wszystkie dotychczasowe wiadomości co do przyszłego zjazdu obu cesarzy polegają jedynie na kombinacyach — zjazd nie nastąpi przed końcem września i odbędzie się zapewne w Darmsztadzie.

Wielkiego popłochu w Niemczech narobiło doniesienie *New-York Heralda* z Tryestu, według którego admirał amerykański Dewey, zapytany, czego szukają Niemcy na Filipinach, odpowiedział: „Niemcy chcą jedynie przeszkadzać, aby te, czego one nie otrzymały, albo otrzymać nie zdołają, komu innemu się nie dostało. Nasza najbliższa wojna będzie z Niemcami; Niemcy nic nam przyjaźnego nie wyświadczyły. Admirał (niemiecki Diederichs został odwołany pod Manillą nie dla tego, iżby chciano nam dać satysfakcyę, ale dla tego, że termin służby tam minął i że odwołanie jego z ogólnym planem niemieckim się godziło“. Mówiąc dalej o Samoa (gdzie wspólnie rządzą Anglia, Niemcy i Ameryka) dodał Dewey: „Naszą naturalną sojuszniczą jest Anglia; drobne spory z nią, jak co do granicy w Wenezueli i prawa rybołóstwa (w Nowej Fundlandyi) będą zagodzone“. Wreszcie oświadczył Dewey, że Ameryka potrzebuje wielkiej, całkowicie wyekwipowanej floty, aby z każdem innem mocarstwem wojować była w stanie.

Według telegramu, waszyngtońskie sfery rządowe wątpią, aby Dewey coś takiego mówił — zresztą prywatne powiedzenia choćby tak popularnego w Ameryce męża jak admirał Dewey możnaby puścić luzem, gdyby nie to, że Ameryka zawarła z Francyą konwencyę handlową, o jaką dla siebie Niemcy się — ale naprózno — w Waszyngtonie ubiegają. Zagraża to niemało ogromnemu eksportowi niemieckiemu do Stanów Zjedn. Francya pozwoliła wielu płodom amerykańskim na minimalną taryfę cłową, od których dotychczas były wykluczone; nie zniżyła tylko cła od pewnych produktów rolnych, jak od masła, sera i koni. Natomiast Stany Zjedn. zniżyły cło dla wszystkich niemal francuskich produktów eksportowych. Konwencya zawartą została na pięć lat; oba państwa mają prawo wypowiadać ją na rok naprzód. A przecie niedawno temu cała prasa berlińska *himmelhoch jauchzend* rozpisywała się o kordyalności Ameryki dla Niemiec — dzisiaj następuje rozczarowanie okrutne, *zu Tode betrübt*.

Ciekawa rzecz, jak wypadną teraźniejsze umizgi niemiecko-francuskie. *Berl. Tageblatt* pisze: „Kilka dni temu w pewnym porcie niemieckim (w Bremie) niemiecka kapela wojskowa grała na bankiecie oficerów francuskich i niemieckich marsyliankę. Samo to widowisko wystarczy na pojęcie zmiany, jaka się uwydatnia w towarzyskich stosunkach między Niemcami a Fracuzami. Nie przeceniając doniosłości poszczególnych wydarzeń, można się niemi radować więcej, niż wynikami konferencyi haagskiej.

Deputowani francuscy robią w formie urzędowej wizytę portowi hamburskiemu, zasiadają do solennie przygotowanego stołu z tamtejszymi senatorami i toast na cześć tego miasta wznoszą, które ongi Davoust chciał zniszczyć kontrybucyami. Na naszem wybrzeżu północnem krąży francuski okręt wojenny i rozwija się między naszymi a obcymi oficerami i majtkami przyjacielski stosunek towarzyski“.

Konserwatywna *Kreuz-Zeitung* powiada, że stosunki z Francuzami snadnieby się naprawiły, gdyby nie prasa żydowska. „Niechaj ta prasa powściągnie swój zapał do Dreyfusa i Picquarta a nienawiść do jeneralnego sztabu francuskiego, gdyż nietaktowne jej napaści na armię francuską niepomyślnie się odbijają na wielce przyjacielskich stosunkach, jakie teraz między Niemcami a Francyą panują“.

Londyński *Globe* donosi z Petersburga: „Pogłoska, że Niemcy zabierają się do posunięcia swoich kolei anatolskich z Angory aż do zatoki Perskiej wywołała wielki niepokój w prasie rosyjskiej, która też napiera na rząd, aby zabrał się do przeprowadzenia uzyskanych już koncesyj na koleje w Małej Azyi. *Nowoje Wremia* oświadcza, że jeśli Niemcy wykonają ów swój projekt kolejowy, staną się mocarstwem azyatyckiem, bo dzierżyć będą w swoim ręku klucze do starego świata. Rosya musi przeto wziąć się wczas do roboty dla ochrony swoich zagrożonych interesów. Niemiecka ta kolej zrobiłaby konkurencyę kolei Sybirskiej, a targowice Persyi i Afganistanu przeszłyby z rąk kupców rosyjskich w ręce energicznych kupców niemieckich.

Globe dodaje, że sprawa toczy się na polu handlowem, i gniew Rosyan nie może zgoła żadnych wywołać obaw politycznych. A już nie ma myśli o tem, iżby przedsiębiorstwo niemieckie mogło udaremnić dawno powzięty w Rosyi plan połączenia Kaspijskiego morza przez Teheran w Buszire z zatoką Perską, albo z granicami Beludżystanu. Jak wiemy, rząd rosyjski już się zajął budową kolei z Resztu przez Persyę.

Słychać o wielkim ruchu religijnym między Ormianami dyzunickimi i nestoryanami w Małej Azyi—ma ich około 50.000 przejść na katolicyzm. Misyonarze francuscy przeprowadzają konwersyę nad brzegami Tygrysu i udali się do Paryża o nadesłanie księży i biskupów. Ludy te, któremi się dotąd w celach antytureckich opiekowali Anglicy, przeszłyby teraz pod opiekę francuzką. Innego politycznego znaczenia sprawa ta mieć nie może, natomiast ma olbrzymią doniosłość na polu religijnem.

O to chodzi.

Lwów 31 lipca.

Półurzędowy wiedeński *Fremdenblatt*, biorąc assumpt z tego, że całe Czechy niemieckie pójdą za przykładem Litomierzyc, Trutnowa, Cwikowa i Osieku, czterech miast, w których podczas wyborów gminnych w tych dniach wszędzie prusofilscy narodowcy musieli ustąpić przed liberałami — zamieścił w ostatnim swoim numerze artykuł wstępny, w którym też i następujący się znalazł ustęp:

„W czterech wielkich miastach Czech niemieckich oświadczyli się wyborcy przeciw polityce desperacyi, z kartą wyborczą w ręku dowiedli, iż w głębi ich duszy kryje się jeszcze wielki skarb patryotyzmu austryackiego i że są zwolennikami polityki roztropnej. Fakt ten doda z pewnością siły wodzom stronnictw niemieckich i odwagi do wstąpienia na drogę wzajemnego z Czechami porozumienia się w kwestyi językowej. Nawet dziś w dniach protestów nie można być na tyle pessymistą, aby nadzieję w to w sobie tłumić.

Często słychać wołanie o jakieś rozplątanie powikłanej sytuacyi, ale ciągle jeszcze za mało widać szczerości w przekonaniu, iż bez współdziału samych spornych stron do żadnego rozwikłania doprowadzić nie można. Jeden krok, który ma do celu doprowadzić lewica już uczyniła. Wypracowawszy swój program z Zielonych świątek, dała w nim podztawę do rokowań.

A przecież trzeba od niej żądać jeszcze i drugiego kroku i musi ze swej strony również się przyczynić do tego, aby napowrót w polityce wewnętrznej zapanowała owa atmosfera i ten nastrój, w którchyby podobne rokowania można było wszcząć z jaką taką nadzieją powodzenia. Całe państwo czuje nieznośny ciężar położenia, którytо ciężar można usunąć tylko wówczas, gdy nastąpi porozumienie się z Niemcami. A i nikt u góry nie ma innego przekonania jak tylko to, że parlament powinien napowrót wrócić do swoich praw, jeżeli państwo nie ma być narażone na ciągłe wstrząśnienia. Wieczna walka jest warunkiem istnienia dla radykałów, ale nie dla innych stronnictw niemieckich, które powinnyby pozbyć się swego nie dowierzania, a droga do normalnych stosunków stanęłaby natychmiast otworem.

Półurzędowiec tym razem w sedno trafił. Znakomicie określił sytuacyę. Tak jest, niechaj opozycya niemiecka stworzy napowrót taką atmosferę, jaka panowała przedtem zanim przez nią została popsutą — a wszystko będzie dobrze. Prawica nigdy niczego innego nie chciała, jak tylko tego, aby obstrukcya znikła i umożliwiła parlamentowi działanie.

Sprawiedliwi Niemcy.

Rzadko się niestety zdarza, aby Niemiec wypowiedział o sprawie polskiej bezstronne i sprawiedliwe zdanie — ale przecież się trafia, a zawsze w takim razie jestto katolik. Tak w ostatnich dniach wystąpił najpoważniejszy dziś organ stronnictwa katolickiego w cesarstwie niemieckiem *Koelnische Volks-Zeitung* z następującym artykułem:

„*Deutsche Tages Zeitung* i inne tuby hakatystyczne powtarzają wydany przez *Leipsiger Neueste Nachrichten* jęk boleści, który streszcza się w tem, że pod względem narodowym Niemcom nigdzie nie jest tak źle, jak w prowincyach nadbałtyckich. Ow jęk boleści brzmi między innemi tak:

„„Jest zapewne chwalebną rzeczą, gdy wybitni mężowie w cywilizowanych państwach europejskich podnoszą głos w obronie zagrożonej samodzielności Finlandyi, składając tym sposobem dowód, że serce Europy bije dla nieszczęśliwych ludów. Winszujemy tego Finlandczykom z całego serca — lecz gdy sobie uprzytomnimy los własnych naszych pobratymców w nadbałtyckich prowincyach Rosyi, to doznajemy osobliwych uczuć. Findlanczycy stoją dopiero na progu walki, a potyczki wstępne nie wypadły dla nich bynajmniej tak źle, jak to nieświadomi rzeczy przedstawiają. Natomiast nasi bracia nad Bałtykiem są skazani na zagładę. Już lat 20 upływa, jak im wypowiedziano wojnę eksterminacyjną, już od 20 lat tępi się ich język, wiarę, prawa i obyczaje tak zapalczywie, że po upływie drugich lat 20 pozostaną nad Bałtykiem chyba tylko strzępy niemczyzny jako nędzne ślady, że niegdyś tętniło tam i tkwiło obrębne życie narodowe. Nie żądamy, na Boga, współczucia zagranicy — gdzieżby je utrapiona niemczyzna uzyskała? — lecz pragnęlibyśmy, aby zwrócił się ku Bałtykowi wzrok naszej własnej ojczyzny, która od wielu lat o potrzebach i trosce swych w dal zagnanych dzieci jakby zapomniała. Stan i położenie w nadbałtyckich krajach Rosyi można opisać kilku słowy. Rozpoczęta przez Manasseina a przez Pobiedonoscewa z coraz gwałtowniejszym naciskiem kontynuowana rusyfikacya tych ziem postępuje bez przerwy naprzód, a wszędzie z największą bezwzględnością. Nadzieje, które pokładano w carze teraźniejszym, nie spełniły się““.

„Wszystko to — powiada *Kölnische Volks-Zeitung* od siebie — może być prawdą, ale Niemiec powie sobie z Reuterem: „Wat sall ik daorbi daun?“ Autor słów powyższych przyznaje sam, że opór byłby szaleństwem i przyspieszyłby tylko zupełny upadek, lecz mimo to mówi z goryczą, że rzesza niemiecka na żałoby Bałtów jest obojętną i wszystkie swe sympatye wyłącznie dla wojującej braci w Austryi chowa. Różnicy pojąć nie trudno. Nasi wszechniemcy i antysemici noszą się z myślą utworzenia „wielkiej Germanii“, i liczą na „zaokrąglenie“ rzeszy przez zabór sąsiednich krajów niemieckich Austryi, podczas gdy zysk taki nad dalekim Bałtykiem jest utopią. Naszych kulturników krzepi jeszcze nadzieja wzmocnienia protestantyzmu, Niemcy nadbałtyccy zaś są lutrami więc nie ma już tam widoków na apostolskie żniwo!

„Zresztą nie należy zapominać, że na półtoramilionową ludność Estonii, Kurlandyi i Liwonii przypada tylko 220.000 Niemców. Większość stanowią Łotysze i Estończycy. Nie można przeto prowincyi nadbałtyckich reklamować jako „krajów niemieckich“ ile że tamtejsza ludność niemiecka jest napływową. Wychodźtwo Niemców z nad Bałtyku do rzeszy niemieckiej wciąż przybiera. Przybysze są bez wyjątku konserwatystami czystej wody i zajmują tutaj wobec katolików postawę bardzo nieprzychylną, a równocześnie są oni za ostrą naganką na Polsków i socyalistów tak, iż trudno pojąć skąd ludzie, którzy w własnej ojczyźnie znosili ucisk, do tak skrajnego politycznego stanowiska są skłonni i pochopni. Postradali przez to sympatye wielkiej części narodu niemieckiego. Mamy tutaj w obrębie słupów czarnobiało-czerwonych i tak za wielu wsteczników i nie potrzeba, żeby ich nam jeszcze z Rosyi importowano.

„Potępić rusyfikacyę ziem nadbałtyckich moralnie będzie nam sprawiało wielką trudność tak długo, dopóki w poznańskiem jest na porządku dziennym ta sama procedura, i to jeszcze ostrzejsza, z użyciem środków daleko surowszych. Jest po prostu niemożebną rzeczą

87

Jakóbina Vanesse.

Powieść

WIKTORA CHERBULIEZ.

(Ciąg dalszy.)

— Jaką była dawniej, taką pozostała, nie zmienisz pan jej. Zachciało mi się rzeczy niemożliwej do zrobienia i zostałam ukaraną, gdyż doznałam porażki. Taki już wyrok Boga... Sądziłam, że potrafię wyleczyć z wad — tymczasem przekonałam się, że są one nieuleczalne; myślałam, że ma serce — lecz okazało się, że nie posiada go wcale. Dowiodła mi, że wstręt do złego, jeżeli nie towarzyszy mu miłość dobrego, jest trucizną, a raczej fermentem psującym ciasto. Wyrzeknij się pan takiego chleba, jest on niezdrowym... Dowiodła mi, że nie można bezkarnie oddychać powietrzem zepsutem. Zadługo przebywała w sferze nieczystej, by miała wyjść z niej bez skazy, znienawidziła swe otoczenie, pogardza niem, lecz wpływ jego będzie w niej zawsze widocznym. Słusznie mówiono oniej, że jest czystą, lecz przewrotną. Dodaj pan do tego, że jest chytrą jak dziki indyanin, lubi intrygi i drogi kręte. Za najwyższą cnotę uważa czystość ciała i duszy, lecz wierz mi pan, że pierwsza lepsza grzesznica jest bliższą nieba, niż ta dziewica bez skazy. Gronostaj jest dumny z czystości swego futerka, lecz utrzymują, że jest krwiożerczym i nie daje się przyswoić. Usiłowałam przyswoić gronostaja i nie udało mi się. Powinnam to sobie wynagrodzić w sposób inny. Wychowam małą dziewczynkę, lecz wybiorę ją z tych, co się tarzają w błocie. Z pomocą Bożą może oczyszczę ją. Szkoda, że panna Vanesse nie ma na sobie jakiej plamy, choćby malutkiej, gdyż będąc niezmiernie dumną, odczułaby ją bardzo głęboko, upokorzyłaby się i może odzyskałaby serce. Wróć pan do swej matematyki i zapomnij o niej. I ja pragnęłabym zapomnieć, lecz niestety! ciągle przypomina mi się bialutki gronostaj, którego pieściłam, a który ukąsił mnie aż do krwi...

Pan Belfons słuchał jej słów z niezmiernem zdziwieniem.

— I to mówisz pani! Więc musiała wyrządzić ci krzywdę bardzo wielką.., Co zaszło między paniami?

— Nie pytaj pan o to — odrzekła — Dość gdy powiem, że wyrządziła mi przysługę i uchroniła od niebezpieczeństwa, lecz posiłkując się środkami niegodziwemi.

— Bardzo niegodziwemi?

— Zdradą.

— Co pani mówisz! — zawołał. — Z pewnością żałuje tego.

— To pan jej nie znasz... Nie tylko nie żałuje, lecz szczyci się swym czynem.

— To rzecz smutna, bardzo smutna. Lecz niech pani powie, czy wyrządzona przez nią przysługa jest rzeczywiście wielką?

Pani Sauvigny niczego nie odrzekła.

Ostatecznie, peliczywszy jedno w drugie, powinnaś jej pani przebaczyć. Tylu ludzi używa środków niegodziwych i w celach haniebnych, że należy być pobłażliwą dla zdrajców dobroczynnych, szczególniej dla młodych dziewcząt, stosujących metody szatańskie.

A po chwilowej pauzie zawołał:

— Co pani chcesz? Nikt nie może uniknąć swego przeznaczenia, a mojem przeznaczeniem jest kochać pannę Vanesse. Chociaż jest wiarołomną, podstępną, chytrą, lubi drogi kręte i ma instynkty krwiożercze, choć posługuje się środkami szatańskiemi, jednak kocham ją jaką jest, jak Jakóbini kochają rewolucyę francuską, nic z niej nie ujmując, ani do niej nie dodając. Wierzę, że jest taką, lecz nigdy nie przekonasz mnie pani, że nie posiada serca. Ona ubóstwia i kocha cię szczerze.

— Tak się panu tylko zdaje — odrzekła pani Savigny, — Od miesiąca, jak opuściła mnie, nie dała o sobie znaku życia, nie napisała ani jednego słowa.

— Skoro tak, to rzecz inna — odrzekł zgnębiony. — Jeżeli po roku wspólnego życia i zażyłości zaparła się, wyrugowała cię ze swego serca i pamięci, to i ja nie chcę znać jej już... Potrzeba być wyrodkiem, by zerwać przyjaźń z taką kobietą jak pani. Rzecz skończona: nie mówmy o niej, niech ją kto chce bierze!

Wszelako, po chwili milczenia, niepoprawny ten optymista dodał:

— Nie pani, nie wierzę. W stosunku naprężonym, jaki obecnie zachodzi między paniami, trudno jest zdobyć się na list; mimowoli dobiera się słów, by nie powiedzieć zanadto, lub zamało. Ręczę, że panna Vanesse dwadzieścia razy zaczynała list i nie dokończyła go. Niech pani nie traci cierpliwości i zapamięta mą przepowiednię, że nim dwa tygodnie upłyną, otrzymasz pani list. Dam sobie głowę uciąć, jeśli to nie nastąpi.

Wielbiciel Jakóbiny przepowiedział prawdę, gdyż po upływie kilkunastu dni pani Sauvigny otrzymała list następujący:

„Mogłaby która z nas umrzeć i druga nie wiedziałaby o tem. Ja żyję i korzystam z tego, by przesłać ci nieco wiadomości o sobie.

Lecz czy potem co zaszło obchodzę cię jeszcze?

Uspokój się, list mój będzie krótkim, gdyż pragnę, byś przeczytała go do końca.

Ojciec mój opuścił mnie, odjechał do Bordeaux i za parę tygodni powraca do Brazylii. Uczyniwszy, ku swemu zdziwieniu, odkrycie, że umiem zająć się domem, chciał mnie zabrać ze sobą. Lecz wątpię, czy zdecyduję się na tę podróż. Brazylia nie nęci mnie wcale, choć ojciec mój bardzo ją zachwala.

Od dwóch dni jestem panią małego domku, w którym życie upływa mi, jak upływałoby i w każdem innem miejscu. Gdybym chciała, mogłabym, żyjąc z mojej renty, pozostać tu na zawsze.

Towarzystwo moje stanowi pokojowa, dzierżawca fermy, oraz jego żona. Czytam, przechadzam się, haftuję i uczę się robić masło; nie nudzę się wcale, wiadomo ci, że nie znam co to nudy.

Gdyby jaki szczęśliwy wypadek sprowadził cię kiedy do Prowancyi, to nałóż kawałek drogi i zajrzyj do małej fermy Volandes, gdzie zastaniesz mnie może dojącą krowy.

Tymczasem napisz mi choć kilka słów o sobie, będę ci za nie bardzo wdzięczną.

Przyjmij zapewnienia...

Nie, Karolko, nie potrafię w ten sposób skończyć listu do ciebie i rzucam pod nogi moją dumę.

Usiłowałam obejść się bez ciebie, robiłam wszystko co można, ażeby zapomnieć o tobie i usunąć z wyobraźni twój obraz, lecz wszelkie wysiłki moje bezskuteczne. Obok dobroci posiadasz urok, który czyni cię straszną — i kto miał szczęście, czy też nieszczęście, przebywać z tobą pod jednym dachem, nie zdoła już żyć zdala od ciebie.

Niedawno w jakiejś książce znalazłam słowa następujące: „Wystarcza nam samo przebywanie z osobami ukochanemi; bylebyśmy tylko mieli je obok siebie, a każda czynność będzie nam nieobojętną“. I powiedziałam sobie: „Wiem o tem z doświadczenia; gdybym czuła ją obok siebie, każda czynność byłaby mi jednakowo przyjemną. Pragnę tylko wiedzieć, że jest, ale niestety już ona dla mnie nie istnieje.

(C. d. n.)

silić się jednym tchem na dowód, że germanizacya w Poznańskiem należy do rzeczy chwalebnych i zaszczytnych, a równocześnie rusyfikacyę prowincyi nadbałtyckich piętnować jako barbarzyństwo i dzieło szatańskie. W Prusiech Wschodnich, jak mówią, nastaje dla Litwinów okres praktyki łagodniejszej. Wolnokonserwatywna *Schlesische Zeitung* reprodukując potakująco dłuższy artykuł *Schlesische Zeitung* o „naszych Litwinach“ przychodzi do wniosku, że rząd pruski, zgodziwszy się zeszłego roku na równouprawnienie i pielęgnowanie litewskiego języka, zwłaszcza w wykładzie katechizmu, zdobył się przez to nie tylko na czyn politycznie nieszkodliwy, lecz że nawet poparł bezpośrednio interesy kresów wschodnich. Między innemi *Schlesische Zeitung* pisze:

„„Chłop litewski jest człowiekiem prostym i żyje wyłącznie swoją biblią i śpiewnikiem, szczerze i pobożnie. Dwie te książki tworzą częstokroć całą jego bibliotekę. Pismo św. umie on prawie całe na pamięć i cytuje chętnie w codziennem życiu sentencye i maksymy biblijne. Liturgia litewska schodzi się z niemiecką, ma ona jednak całą seryę swoich odrębnych właściwości, zwłaszcza rytmiczne pieśni kościelne ze swemi melodyami różnią się wielce od niemieckich. Kto ten związek między wiarą a językiem podkopuje i osłabia, ten narusza przez to religijne życie wewnętrzne Litwina i wystawia je na niebezpieczeństwo. Biblioteka niemiecka odrywa Litwina od jego starych tradycyi i przenosi go w otoczenie, które dlań jest obcem. Starzy Litwini, patrząc na swe dzieci modlące się po niemiecku, płaczą i mówią, że Pan Bóg takiej modlitwy nie może rozumieć. Na oko jest to paradoks, ale ktoby im zaprzeczył, doznałby uczucia, że mówi nieprawdę.

„„W ostatnich latach zapuściła w Kłajpedzie i po wsiach, zwłaszcza na północ od Kłajpedy położonych, silne korzenie socyalna demokracya tak, iż kandydat socyalistyczny Brauns otrzymał w Kłajpedzie w ostatnich wyborach do parlamentu niemal tyle głosów, co trzej przeciwnicy jego razem, a po wsiach północnych socyaliści wzięli górę nad konserwatystą Niemcem, liberalnym narodowcem i postępowcem. To nasuwa poważne myśli. Sprawa ma się poprostu tak: Im szybciej Litwini się germanizują, tem łatwiej wpadają w sieci socyalizmu, albo innych mętnych prądów politycznych. Na to jest jedynem lekarstwem zachowanie litewskiemu ludowi starych, tradycyjnych znamion narodowych. Germanizacya szkodzi nadto Prusom Wschodnim pod względem ekonomicznym, albowiem Litwin, nauczywszy się językiem swoim pomiatać, lekceważy także swój kraj rodzinny i idzie tłumnie do wielkich miast lub w głąb Niemiec, gdzie marnieje i ginie, albo dostarcza nowego pokarmu apostołom przewrotu. Skutkiem tego ubywą krajowi rąk do pracy. Wprawdzie wpuszcza się za to do Prus Wschodnich Litwinów z Rosyi, ale jest to zysk wątpliwej wartości z tego powodu, że ci przybysze są katolikami i twardo stoją przy swej ojczystej mowie, a do Prusaków mają pewien wstręt. Powstało z takich imigrantów już 7 katolickich litewskich gmin o 3.000 dusz, których serce i oczy zwracają się na wschód. Państwo przygarnia do siebie żywioł niewygodny““.

„Gazeta śląska i krzyżowa — mówi na to *Kölnische Zeitung* — tonąc w zachwycie dla Litwinów luterskich, przeoczają zupełnie, że wywodami swemi wydają na antypolską politykę rządu pruskiego bezwzględny wyrok potępienia. I w polskich pismach można się było też spotkać ze zdaniem, że Pan Bóg życzy sobie, aby dzieci polskie modliły się do niego po polsku. Wznieciło to w wielu kołach „gromką wesołość“ gdy zaś dzisiaj mówią to samo Litwini, *Schlessische Zeituug* i *Kreuz Zeitung* oświadczają, że na to nie mają odpowiedzi, ponieważ czują, że zaprzeczenie mieściłoby w sobie nieprawdę. Ależ owo „odczucie nieprawdy“ stosuje się w całej pełni także do Polaków. Ich życie religijne naraża się również na szwank, jeżeli się podkopuje i osłabia związek między religią a językiem. Przyjaciel polityki antypolskiej będzie sobie zapewne, jeżeli to przekonanie podziela, takiego rezultatu życzył, a to z tego powodu, że Polacy są katolikami. Doświadczenie uczy przytem, że germanizacya nietylko samych Litwinów napędza w socyalistyczną pułapkę.

Dzieje się zupełnie to samo z Polakami, którzy pędzą do wielkich miast i zachodnich centr przemysłowych. Z powodu rozruchów w Hernie wskazał *Dziennik Poznański* na to, że objaw ten jest w nieznacznej mierze następstwem czysto niemieckiego wychowania polskiej dziatwy. I tu szkoła pozbawiła swych wychowańców właściwego, ludowego gruntu swojskiego. Z tego zupełnie trafnego zdania, lubo ono nie zawiera w sobie najmniejszego zarzutu przeciw niemieckiemu nauczycielowi, lecz zwraca uwagę na właściwość natury ludzkiej, naigrawano się. Po wywodach *Schlessische Zeitung* może szyderstwo ustąpi miejsca poważniejszej ocenie. Niechby dziś kto powiedział, że dla polskich dzieci w Westfalii godzi się zakładać polskie szkoły, to spotkałby go prawdopodobnie zarzut, że jest „narodowym zaprzańcem“ nad którym płakać należy.

„Dotychczas mniemaliśmy, że winą to jest braku zastanowienia, gdy przeciwnicy nasi związku między religią a językiem uznać nie chcą. Trafne wywody *Schlessische Zeitung* co do Litwinów, dowodzą atoli, że przeciwnicy nasi na lepsze rozeznanie zdobyć się umieją, byle tylko okoliczności były po temu.

„A ten zwrot sprawia, że opór *Schlesische Zeitung* a z nią i *Kreuz-Zeitung* przeciw sprawiedliwszemu traktowaniu Polaków, oraz przyczyny, które ku uzasadnieniu tego oporu przytaczają, występują w świetle tem nieprzyjemniejszem. Prosta logika powiada, że pisma te chcą lud polski od łączności z Kościołem odciągnąć, wziąć mu jego wiarę, a zdaje im się jeszcze, że przejście Polaków do obozu socyalistycznego byłoby „złem mniejszem“ na które można oczy przymrużyć.

„Uczciwość nakazuje, żeby *Schlesische Zeitung* i kulejąca za nią *Kreuz-Zeitung* powiedziały otwarcie, że „chcą pozostawić Litwinom ich mowę i ludowy charakter swojski dlatego, ponieważ są protestantami“. Że taką jest istotna ich myśl, o tem świadczy także nieoględna uwaga o pomienionych Litwinach katolikach w sile trzech tysięcy. Z tych wynurzeń katolicy wezmą pochop do tem energiczniejszego potępienia polityki germanizacyjnej w Poznańskiem i nie dadzą się wziąć na plewy, że przez pochwałę narodowego ucisku Polaków dobiją się uznania jako „patryoci“. „Kto o „narodowem poczuciu“ katolików Niemców — mimo politycznej postawy centrum — wątpi, niech czyni, co mu się podoba. My na takie zarzuty jesteśmy już obojętni i znamy się na nich dobrze. Wiemy dokładnie, jakie są ich cele. Jeszcze drastyczny a tak przekonywujący artykuł *Schlesische Zeitung* nie ujrzał światła dziennego, a jednak nikt z nas nie wątpił, że cała „antypolska polityka niczem innem nie jest jak połowem dla celów antykatolickich“.

Sprawa „Negrier“.

Lwów 31 lipca.

Jak wiadomo z telegramów generał Negrier został usunięty z francuskiej najwyższej rady wojennej a to za to, że wydać miał okólnik do oficerów, w którym zapowiedział, że rada wojenna po procesie Dreyfussowskim wystąpi czynnie i nie pozwoli dłużej hańbić armii francuskiej.

Pułkownicy otrzymawszy taki okólnik, zgromadzili oficerów i ustnie zawiadomili ich o jego treści. W dziesiątym pułku piechoty, który stoi w Auxonne, znalazł się denuncyant, który zawiadomił wprost Waldecka-Rousseau o treści przemowy pułkownika Bertranda.

Gabinet przerażony wezwał Bertranda do Paryża. Podczas przesłuchania Bertrand oświadczył Gallifetowi, że Negrier wydał ów rozkaz 8 lipca.

Generał Negrier został usunięty, a był chlubą i filarem armii francuskiej, żołnierzem, który nietylko złożył dowody osobistego męstwa, lecz i pokazał na polach bitew, że jest wybornym wodzem, dobrym organizatorem i strategikiem pierwszej klasy.

Dziecko oficera, jest żołnierzem całą duszą. Urodził się w Belforcie 1839 r. skończył akademię wojskową w St.-Cyr i mając lat dwadzieścia, otrzymał w 1859 r. stopień podporucznika. Walczył na polach włoskich, potem w Algierze z Arabami. W 1870 r. był zaraz w pierwszej linii, która się starła z Niemcami. Pod St.-Privat padł ranny, potem był zamkniętym w Metzu, lecz uciekł, gdy Bazaine załogę i twierdzę oddał Niemcom, uciekł—ze szpitala jeszcze niewyleczony. Do końca wojny walczył jako major w armii północnej.

W 1883 r. został generałem brygady Wysłano go do Tonkinu, który pod owe czasy Francya podbijała już na stałe. Szło to oporem, ponieważ Chińczycy potworzyli bandy, zwane „czarnemi flagami“ które zadały kolumnom francuskim niejedną klęskę i przeszkadzały w pracach nad ucywilizowaniem kraju.

De Négrier przecież potrafił je rozbić i zdobył Bai Niucz i Lanson już u samej granicy Chin. Co prawda, w 1885 r. poniósł pod Lansonem klęskę, którą jednak aż zanadto wymownie usprawiedliwia okoliczność, iż Chińczycy szli na Francuzów w stosunku stu do jednego. Zresztą owa klęska nie przeszkodziła następnemu zajęciu całego Tonkinu.

Mianowano go za ową kampanię generałem dywizyi i naczelnym wodzem korpusu tonkińskiego.

Od roku 1889 do 1893 Négrier był komendantem korpusu zrazu w Nantes, potem w Besançon, a więc tuż na granicy niemieckiej. Powierzono mu to stanowisko dlatego, że powszechnie uznawano jego zdolności i jego doświadczenie.

Podczas manewrów wielkich 1895 roku pod Langres dowodził armią, której przeciwnikiem był generał Jamont. Ogólnie znawcy chwalili jego sprawność na stanowisku wodza. Francya mogła być dumną z takiego talentu wojskowego.

W r. 1897 przeprowadził reorganizacyę taktyczną jazdy i próby z nowemi kartaczownicami. Dwa razy ranny, zdolny, doświadczony, dowiódł, że jest najlepszym synem ojczyzny. Obecnie był inspektorem armii, a drugim co do rangi po Jamoncie członkiem najwyższej rady wojennej, jakoteż wyznaczonym na wodza armii wschodnio-północnej na wypadek wojny z Niemcami.

Z uzdrowisk i miejsc klimatycznych.

Rabka 30 Lipca.

W szeregu naszych uzdrowisk są takie, które obywają się bez hałaśliwej reklamy siłą tylko własnych zalet leczniczych i skuteczną działalnością wód swoich przygarniają stale bardzo liczny zastęp chorych. Do takich zdrojowisk należy Rabka, położona u wrót całego podkarpackiego terenu.

Leżąc w piewszem pasmie zachodnich Karpat stanowiącem przednią straż Tatr jest Rabka mało romantyczna i nęcąca, a posiada tylko zdrowy, łagodny, górski klimat i źródła solankowo jodowe ogromnej mocy i skuteczności, które stanowić będą zawsze siłę, przyciągającą chorych.

Od kilku lat Rabka widocznie się podnosi. Skanalizowano mianowicie domy w obrębie parku rozrzucone, rozszerzono i ulepszono łazienki, utrwalono oraz zabezpieczono od obcych dopływów źródła, założono nowy park dla dzieci itd.

Tegoroczny sezon przeszedł najśmielsze oczekiwania. Podczas gdy w zwykłych normalnych warunkach, zazwyczaj dopiero nieco później dawał się czuć brak mieszkań, to tego roku już obecnie za żadną cenę mieszkania w obrębie zakładu dostać nie można. Już nie tylko wszystkie domy mieszkalne są zajęte, nietylko pouszczuplano ubikacye kancelaryjne i prywatne, ale nawet oszklona weranda w parku doczekała się mieszkańców, nawet gloryety udzielić musiały chwilowego przytułku tym, którzy nie mieli gdzie skłonić głowy.

Lista przybyłych wykazuje z górą 1400 osób. Rabka należy do kategoryi tych kąpieli które prawie wyłącznie leczenie chorych mają na celu, toteż dająo najświetniejsze pod względem medycznym wyniki, nie dorównywa pod względem ruchu towarzyskiego i ożywienia innym naszym zdrojowiskom. W Rabce poważny kontyngent gości tworzą dzieci i ich opiekunki. Ztąd też i niedzielne w Rabce zebrania cierpią na brak młodzieży, a ta która tam przebywa, musi wprzód, zdaniem lekarzy „podkąpać się“ Mimo to i w Rabce można przyjemnie czas przepędzić, gdyż na szlaku do zdrojowisk bardziej uczęszczanych i chętnie na popas stają w niej wędrowne ptaki artystyczne Tego roku był tu już monologista Kiciński, recytator Konopka urządził „Wieczór Słowackiego“ a przybyć ma jeszcze pianista Michałowski, skrzypek Opieński i barytonista Górski.

Ceny pobytu i utrzymania w Rabce tj. w zakładzie są zastosowane do stopnia zamożności osób leczących się tutaj tak, że nawet ludzie o skromnych środkach mogą korzystać z wód rabeckich. Z wyjątkiem mieszkań które w pełnym sezonie są dosyć drogie wszelkie inne wydatki nie przekraczają ram zwykłego budżetu rodzinnego. Są też dwie restauracye, które pozwalają chorym nie prowadzić własnej kuchni.

Skarbem prawdziwym zdrojowiska rabeckiego jest las oddalony zaledwo o kilkanaście kroków od zakładu. Rozlewa on balsamiczne wonie i dostarcza miłego chłodu mieszkańcom domów zakładowych, a roje dziatwy zapełniają go od rana do wieczora gwarem i życiem. Opieka lekarska spoczywa tu w rękach dwóch zdolnych i wielce sumiennych młodych lekarzy dra Langa i dra E. Supińskiego. Wielkie usługi sprawie lekarskiej oddaje także zakład ortopedyczny i gimnastyczny dla dzieci p. Heleny Kuczalskiej z Warszawy.

W. Pr.

KRONIKA.

Lwów dnia 31 Lipca.

Dzisiejszą rocznicę narodową przypomniała młodzież lwowska ogółowi polskiemu w pięknej i gorącej odezwie, ogłoszonej przed kilku dniami. Jest to jedna z najsmutniejszych naszych rocznic. Przywodzi ona na pamięć heroiczne wysiłki społeczeństwa w imię wzniosłej idei narodowej i niemniej wielką myśl wciągnięcia ludu do pracy nad wspólnem odrodzeniem. Rocznica smutna, ale nie przygnębiająca Przeciwnie — podnosi ducha, bo leży w niej dowód, że w łonie społeczeństwa naszego drzemie niewyczerpana potęga bohaterstwa, ofiarności i poświęcenia się, do której każdej chwili apelować i na którą zawsze liczyć można. A w kim takie wzniosłe uczucia grają, ten nie może być bliskim upadku, lecz musi być i jest na drodze do lepszej przyszłości.

W smutną rocznicę śmierci Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, którzy ponieśli śmierć we Lwowie przed pół wiekiem i bliską rocznicę pięciu członków rządu narodowego, powieszonych w Warszawie została u OO. Dominikanów we Lwowie staraniem młodzieży lwowskiej odprawioną żałobna msza św. Nawa kościelna obita kirem nie mogła pomieścić pobożnych i patryotycznych tłumów, zaległy więc one zbitą masą obszerny plac przed kościołem. Po mszy św. z piersi obecnych rozległ się hymn „Boże coś Polskę“ a następnie wszyscy udali się na górę stracenia na Janowskiem, przed kilku laty przyprowadzoną do porządku. Tam na pomniku wniesionym ku pamięci Teofila Wiśniewskiego i Józefa Kapuścińskiego delegaci stowarzyszeń rękodzielniczych „Gwiazdy“, „Skały“ i „Towarzystwa im. Kilińskiego“ z pp. Janowiczem, członkiem rady miejskiej i prezesem „Skały“ p. Szeremetą na czele złożyli trzy olbrzymie wieńce wawrzynowe, a liczne tłumy chórem odśpiewały wielki choral Ujejskiego „Z dymem pożarów“.

Do zebranych przemówił gorąco p. Jabłoński, reprezentat „Towarzystwa im. Kilińskiego.“

Wieczorek pamiątkowy zapowiedziany został na wtorek godz. 7·30 wieczorem do sali ratuszowej.

Zapiski osobiste. Dr. Witold Korytowski, wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbowej wyjechał za kilkutygodniowym urlopem.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował oficyała kancelaryjnego Jana Iwaniszowa z Nowego Sącza naczelnikiem kancelaryi sądu obwodowego nowosądeckiego.

Cesarz zamianował prywatnego docenta uniwersytetu wrocławskiego dra Bronisława Kadera — zwyczajnym profesorem chirurgii na uniwersytecie Jagiellońskim.

Prezydent wyższego sądu krajowego lwowskiego zamianował oficyała rachunkowego Edmunda Schneidera rewidentem rachunkowym, asystentów rachunkowych Z. Dienera i Zygmunta Grabowicza oficyałami rachunkowymi praktykantów rachunkowych Zygmunta Hossmana i Józefa Zołoteńkę asystentami rachunkowymi, kalkulanta rachunkowego Edwarda Borzemskiego i ukończonego ucznia gimnazyalnego Michała Kochańskiego praktykantami rachunkowymi w wyższym sądzie krajowym lwowskim.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbowe zamianowało asystenta rachunkowego Aleksandra Żurakowskiego oficyałem rachunkowym w X klasie rangi, praktykanta rachunkowego Stanisława Musiała asystentem rachunkowym w XI klasie rangi. a Juliana Simona asystentem celnym.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska ob. łać: Ks. dr. Jan Ślósarz został delegatem ordynaryatu do głównego zarządu „Kółek Rolniczych“.

Dyecezya przemyska: Przeznaczeni zostali księża wikarzy: Piotr Hajduk do Stojaniec, Karol Materna do Słociny, ks. Władysław Nachajski do Racławic, ks. Roman Olkiszewski, proboszcz pantalowicki otrzymał prezentę na probostwo jaćmierskie.

Dyecezya tarnowska: Odznaczony rokietą i mantoletą ks. Michał Nowicki, katecheta gimnazyalny z Nowego Sącza. Przeniesieni: ks. Wojciech Janik z Ryglic do Tymowy, ks. Bartłomiej Łaś z Tymowy do Czchowa, ks. Józef Kondelewicz z Nowego Wiśnicza do Łososiny Górnej, ks. Floryan Gryl z Łososiny Górnej do Uszwi, ks. Jan Prokopek z Królówki do Nockowy, ks. Michał Ekiert po urlopie do Trzciany, ks. Michał Weryński, wikary z Zdziarca, z powodu choroby otrzymał urlop na czas nieokreślony. Nowowyświęceni otrzymali posady wikarych: ks. Jan Boch w Ryglicach, ks. Jan Dulian w Kolbuszowie, ks. Michał Klamut w Szczepanowie, ks. Floryan Moryl w Nowym Wiśniczu, ks. Walenty Mucha w Królówce, ks. Jan Pragłowski w Żdziarcu, ks. Michał Skura w Czarnie, ks. Jan Twardowski w Łącku, ks. Zygmunt Zawiliński w Siedliskach.

Nowe poczty powstaną 1 sierpnia: na Bogdanówce we Lwowie dla samej Bogdanówki, Skniłowa, Skniłówka, Sygniówki i Biłohorszczy — w Kulparkowie pod Lwowem dla Kulparkowa i w Rudzie Różanieckiej pod Cieszanowem dla niej samej.

Urząd telegraficzny od 1 sierpnia zaczyna funkcyonować na stacyi Ciężkowicach między Trzebiną a Szczakową.

Na uniwersytecie lwowskim rok szkolny zakończono uroczyście w poniedziałek. Rano mszę św. w kościele św. Mikołaja odprawił z liczną asystą ks. infułat Zabłocki, chór „Lutni“ pod batutą radcy Cetwińskiego, odśpiewał mszę Verta (missa in D-dur) solo altowe wykonała p. Markówna, uczennica dr. Bogdańskiego. Na mszy jawili się w togach profesorowie uniwersytetu z rektorem dr. Kadyjem na czele, słuchacze uniwersytetu i bardzo wiele osób z poza sfer uniwersyteckich.

W **socyalno-demokratycznym świstku**, który dla agitacyi przeciw rządowi rozrzucano onegdaj wieczorem po Lwowie, a który podpisało piętnastu posłów do rady państwa, socyalnych demokratów, oprócz nonsensów znajduje się też i jedno rozsądniejsze zdanie, to mianowicie, iż polityka Niemców opozycyjnych „pomogła“ do „zakneblowania ust ludowi,“ co ma znaczyć, że pomogła do odroczenia parlamentu. Świstek ten skonfiskowała policya, a jednego z kolporterów jego aresztowała.

„Na szubienicach!“. Ulotne pisemko, wydane pod tym tytułem we Lwowie z powodu rocznicy stracenia Teofila Wiśniowskiego, skonfiskowała prokuratorya państwa w niedzielę.

Sprostowanie. Słuchacz praw p. Maryan Dąbrowiecki — co na jego prośbę zaznaczamy — nie czuje ansy do komisarza policyi lwowskiej p. Łysakowskiego — wbrew żartobliwemu zresztą przypuszczeniu sprawozdawcy *Gazety Narodowej*, który je wypowiedział w sprawozdaniu z procesu o rozruchy po katolickim wiecu lwowskim, w numerze 208 *Gazety* z r. b.

Straszny wypadek. Jan Mikołaj Torosiewicz, właściciel Połtwy pod Lwowem nie mając na miejscu dostatecznej liczby robotników zamawia na żniwa włościan z okolicznych wsi. Ludzie ci mieszkają w barakach, na ten cel zbudowanych, przez czas trwania żniw, własną prowadząc kuchnię. W dniu 26 bm. jedna z kobiet pochodząca z sąsiedniej wsi Przegnojowa, nazbierawszy w miejscowym lesie grzybów, zgotowała je na wieczerzę i podała je prócz swej rodziny jeszcze kilku osobom również z Przegnojowa pochodzącym. W krótkim czasie po spożyciu grzybów u wszystkich, którzy je jedli pojawiły się nadzwyczaj silne oznaki otrucia tak, iż mimo szybkiej pomocy lekarskiej dziewięć osób już umarło a pięć walczy jeszcze z świercią. Jak silną była zawarta w grzybach trucizna dowodzi tego okoliczność, iż kobieta, która je zbierała i przyrządzała zaledwie jedną łyżkę potrawy spożyła i jakkolwiek w pierwszym dniu czuła się zupełnie zdrową i jakkolwiek dr. Włodzimierz Mendlowski wypłukał jej żołądek, to przecież drugiego dnia tak silnie zachorowała, iż dziś również walczy ze śmiercią. Grzyby trujące jadło 14 osób, pięć zatem pozostaje jeszcze przy życiu i jeżeli unikną śmierci, będą to mieć do zawdzięczenia tylko dr. Włodzimierzowi Mendlowskiemu z Glinian, który niesłychanie energicznie zajął się ich ratunkiem i który od dawna zjednał sobie dla swego charakteru, bezinteresowności, miłosierdzia dla biednych i wielkich zdolności ogólną miłość i szacunek w okolicy.

Badania w „Britisch Muzeum“. Profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Bolesław Ulanowski i dr. Stanisław Krzyżanowski wyjeżdżają do Londynu, w celu zbadania rękopisów, złożonych w „British Muzeum“ a będących w związku z historyą Polski w wiekach średnich. Wycieczka naukowa potrwa 4 tygodni. Do Londynu wyjeżdża również prof. dr. Włodzimierz Czerkawski, delegowany przez ministerstwo oświaty do studyów nad kwestyą robotniczą w Anglii.

W Borysławiu i Przemyślu socyalni demokraci mieli zgromadzenia i demonstrowali przeciw rządowi. Interweniowała policya, ale nikogo nie uwięziła.

W Przemyślu utonął w Sanie w pobliżu łazienek wojskowych, 16-letni Karol Withman, terminator krawiecki.

W Jaśle w młodziutkim parku miejskim ustawiono tymi dniami skromny pomnik Kościuszki dłuta p. Tadeusza Błotnickiego. Uroczyste odsłonięcie tego pomnika zostało przeznaczone w dzień Narodzenia Najśw. Panny, 8 września.

W Stanisławowie w sobotę rano znaleziono na Dąbrowie, na placu przeznaczonym do ćwiczeń wojskowych, za miastem zwłoki mężczyzny w średnim wieku. Można było tylko tyle skonstatować, że człowiek ten był garsonem stanisławowskim, ale nazwisko jego na razie pozostało nieznane. Odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, a na kartce, na której widniały litery M. P. i którą u niego znaleziono, prosił o przyzwoity pogrzeb i donosił, że odbiera sobie życie z powodu nieszczęśliwej miłości. Zwłoki tego samobójcy sprowadzono do kostnicy stanisławowskiej i pochowano na okopisku żydowskiem.

Pożar w Zaścianeach pod Tarnopolem zniszczył onegdaj pięć zagród chłopskich.

Podatki osobiste, zaprowadzone w r. 1898, obejmują podatek od osobistych dochodów, nowy podatek zarobkowy, podatek od spółek akcyjnych, podatek od płac służbowych i podatek od rent. Wszystkie te podatki razem zastępują dawny podatek zarobkowy i dochodowy. Otóż w pierwszym roku swego istnienia, tj. w r. 1898 dały rzeczone podatki 65,253.440 zł. a dochód ten wedle z góry ułożonych zasad został rozdzielony tak: skarb państwa wziął 53 milionów tj. tyle ile rachował, iż weźmie, na opusty po 10 pro. od podatku gruntowego poszło 3·5 miliona, na 10 prc. opustu od podatku od budynków 3·8 milona, na rozdział między skarby krajowe 3 miliony (Galicya dostała 378.883 zł. tj. 12·63 prc. a Bukowina 82.776 zł. tj. 1·42 pro.) — wszystko tak jak z góry rachowano, a ponadto wystarczyło jeszcze na 2·5 prc. dalszy opust od podatku gruntowego, na 1·2 prc. dalszy opust od podatku od budynków i na zniżenie ryczałtowej sumy podatku zarobkowego o 1·2 pro. Nikt nie miał nadziei i istotnie też podatki rzeczone nie dały takiej sumy, aby można było opusty od podatku gruntowego i od budynków i zniżenie ryczałtowej sumy podatku zarobkowego posunąć do ostatecznej preliminowanej granicy i aby potem jeszcze tyle zostało, żeby się miał czem dzielić skarb państwowy ze skarbami krajowymi.

Pierwszy peryod akcyi ratunkowej po powodzi zakończył się w zachodnich powiatach rozdzieleniem między lud nasion rozmaitych roślin pastewnych i zbożowych, którymito nasionami obsiać będzie trzeba zalane pola, aby mieć jakikolwiek z nich w r. b. pożytek. Oprócz tego rozdzielono chleb i rozdziela się sól. Teraz zacznie się akcya w tym celu, aby ze skarbu państwowego i krajowego wydobyć fundusze na pomoc dla ludu intenzywniejszą, a mianowicie na siejbę jesienną, na przezimowanie inwentarza i zabezpieczenie ludu przed głodem w zimie i na wiosnę.

Kinematograf w podróży. Pewien impresario widowisk kinematograficznych, który z pomocą aparatu systemu Joly dał już dwa przedstawienia w Stanisławowie, wybiera się stamtąd na objazd miejsc kąpielowych: do Jaremcza, Truskawca, Krynicy i dalej.

Rakszawska fabryka sukna pod Łańcutem przeistoczyć się ma w peierwszych dniach sierpnia w akcyjną o kapitale 100.000 Pomocy finansowej udzielił bank krajowy. Hr. Zamojski z Zakopanego zakupili akcyj na 5000 zł. kilka osób kupiło akcye po 1000 zł. a pewną liczbę akcyj po 100 zł. kupiła Łańcucianie. Fabryka rakszawska wyrabiać będzie jak dotąd czysto wełniane sukno. Dotychczas pracowała kapitałem 10.000 zł. a obrotu miała do 100.000 rocznie. Fabryka ma zapewnioną dostawę sukna na uniformy dla służby kolejowej w obrębie lwowskiej dyrekcyi, dla policyi przemyskiej, na habity SS. Felicyanek i na habity mnisze. Fabryka wyrabia wszystko do najcieńszego sukna do koców.

...no- ...zinie pół ...pociąg pospieszny ...między stacyą Grafensteinem a ...dorfem. Z szyn wyskoczyły dwa wagony drugiej klasy a jeden trzeciej i spadły z nasypu na dwa metry wysokiego. Ostatni wagon stoczył się jeszcze o 10 metrów po pochyłości. Urzędnik kolei południowej został zabity, 20 osób rannych z czego 6 ciężko.

Ze statystyki kolejowej. Koleje państwowe austryackie dały w czerwcu r. b. 2,734.900 zł. dochodu za przewóz osób a 6,649.373 zł. za przewóz towarów. Osób przewiozły koleje 5,062.811 a towaru 2,614.550 beczek wagi. Na Galicyę z tego wypada 693.524 osób przewiezionych za 679.027 zł. a 541.581 beczek towaru przewiezionego za 2 110.376 zł. W porównaniu z czerwcem roku 1898 ogół kolei dał w r. b. za przewóz osób dochodu o 411 zł. więcej, chociaż osób przejechało kolejami o 38.134 mniej, a dochodu za przewóz towarów 296.316 zł. więcej i przewieziono o 20.909 beczek więcej. Koleje galicyjskie przewiozły w tem osób więcej o 7.936 a dochodu za to miały mniej o 6.297. Co do towarów, to koleje galicyjskie przewiozły ich o 12.924 beczek mniej, ale dochodu dały mimo to o 81.582 zł. więcej. W Galicyi transport towarów zmniejszył się wskutek mniejszego przywozu zboża z Rosyi.

Swięto węgierskie. W niedzielę obchodzili Węgrzy półwiekową rocznicę śmierci na polu bitwy swego największego poety Petoefiego. Uroczystość tę obchodzono na całych Węgrzech, chociaż główne uroczystości urządzono w Budapeszcie przed pomnikiem poety i pod Szezburgiem na polach, na których po raz ostatni Petoefiego z bronią w ręku widziano. Całą uroczystość urządziło wielkie stowarzyszenie im. Petoefiego, a udział w niej brali przedstawiciele rządu, wszystkich instytucyj państwowych i narodowych i wszystkich warstw narodu. Złożono i przed pomnikiem poety w Budapeszcie i na polach szezburskich stosy wieńców od osób i korporacyj. W Budapeszcie socyalni demokraci urządzili odrębną uroczystość — porządku mimo tego w mieście nie zakłócono. Pod Szezburgiem zjawili się też na uroczystości delegaci kilku miast i wielu gmin saskich. Witano ich z entuzyazmem.

Delegatów od gminy rumuńskiej było także kilku, ale ogół rumuński nie wziął udziału w uroczystości. Po uroczystości dany był bankiet, podczas którego sekretarz stanu Zyliński wzniósł toast na cześć króla, co powitano z zapałem, a potem wznoszono zdrowie Szella i pito na cześć jego rządów.

Wielka katastrofa budowlana zdarzyła się w sobotę w głośnem Monaku. Sciana świeżo budowanego hotelu runęła i zasypała gruzami 50 murarzy, samych Włochów. Na razie wydobyto spod gruzów trzech zabitych i 11 rannych.

Trzęsienie ziemi we Francyi. W całym departamencie tulońskim we Francyi dało się czuć w sobotę rano lekkie trzęsienie ziemi, które nie spowodowało żadnego nieszczęśliwego wypadku, ani nie sprawiło żadnej szkody.

Wypadek z ogniami sztucznymi zaszedł onegdaj w Neapolu. Niespodziewanie podczas puszczania ogni sztucznych nastąpił wybuch, który pirotechnika zabił, a 35 osób przyprawił o rany. Rany u kilku osób są ciężkie.

...po 40.000 ... Wielka Brytania (34.500 ... miejsce należy się Austro- ...dzie długość linii kolejowej wyno- ...0 kilometów. Jeśli się jednak porówna ...ość linii kolei żelaznych z obszarem krajów, to pierwsze miejsce należy się Belgii, której nawet Wielka Brytania musi ustąpić pierwszeństwa tak jak Francya w porównaniu do Niemiec, Holandyi i Szwajcaryi. W tym stosunku ostatnie miejsce zajmuje Rosya, wobec której nawet drobne kraiki bałkańskie posiadają o wiele gęstszą sieć kolejową.

Statystyka lalek. Dyrektor uniwersytetu z Clark w Ameryce jest zapalonym zwolennikiem teoryi Lombrosa i namiętnym statystykiem. Niedawno urządził statystykę w celu zbadania, w jaki sposób dzieci karzą niegrzeczne — lalki! Mnóstwo dzieci przesłuchał starannie, poczem ogłosił rezultat badań tj. odpowiedzi, niekiedy arcyciekawych: 41 dzieci odpowiedziało, że niegrzeczne lalki kładzie do łóżeczka, 34 bije lalki, 32 biczuje je, 25 wymyślają na lalki, 20 zamyka lalki do szafy, 13 skazuje je na areszt domowy, 12 zamyka lalki na dłuższy, 17 skazuje lalki na kilkogodzinne siedzenie cicho, 11 potrząsa silnie niegrzeczną lalką, 7 policzkuje lalki, a 7 dzieci strofuje lalki poważnie. Dalej stwierdził pan profesor, że dzieci lubią najwięcej: 153 — lalki z porcelany, 116 — z biszkopcików, 69 — z gumy, 6 — z drzewa. Następnie sporządził badacz amerykański statystykę w kwestyi, jakiemi imionami obdarzają dzieci swe lalki; otóż 199 dzieci mieni lalki przyjaciółkami, 87 tytułuje je własnem imieniem, 54 jakiemś imieniem fantazyjnem, 26 poprostu lalką. Nareszcie dowiadujemy się z łaski profesora, że 88 dziewczczynek karmi swe lalki — mlekiem, 75 — chlebem, 62 — mięsem, 45 — wodą, 33 — karmelkami, 27 — biszkopcikami, 19 — kartoflami, 3 — rzodkiewkami, 2 — pudingiem i leguminą, 4 — solą itd. Oczywiście, w małych Zosiach i Maryniach wcześnie odzywają się instynkty matki i żony!...

Zmarli. W Strymbie obok Nadwórny Antoni Deyczakowski w 28 r. ż. redaktor stanisławowskiego „Związku Chrześcijańskiego“. Nieboszczyk cieszył się w Stanisławowie popularnością.

W Czytelni Polskiej akademików górniczych w Przybramie w Czechach wybrany został na rok najbliższy wydział, którego przewodniczącym został p. Władysław Koszko, sekretarzem p. Władysław Junosza, skarbnikiem p. Bronisław Pietrzykowski, bibliotekarzem p. M. Wolski, a zawiadowcą czasopism p. A. Kłosowski.

Muzyki wojskowe grać będą we Lwowie w sierpniu dnia 1 przed namiestnictwem, 3 na Zamku, 8 przed komendą korpuśną, 10 w parku, a 16 przed główną strażnicą.

Szulerzy i prawa.

Już najdawniejsze ustawodawstwa potępiały gry hazardowne. Czytamy w księgach indyjskich Manu: „Gra i zakład nie powinny być cierpiane, gdyż nie są niczem innem, jak oczywistą kradzieżą“.

Średniowieczne ustawodawstwo niemieckie również potępiało gry hazardowne, a zwłaszcza gry w kości. Miasta niemieckie wydawały przepisy, zabraniające gier hazardownych, grających karciły, a często zasądzały nawet na karę. Niektóre zbiory ustaw niemieckich, jak „Sachsenspiegel“ i wydane w

...downe... bez skutku, ... dzie z pomocą siłą op...

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Linc d. 31 lipca.

Po wczorajszem socyalno-demokratycznem zebraniu, w którem wzięło udział około 4.000 osób, a zwołanem dla oświadczenia się przeciw § 14 i nowemu podatkowi od cukru — część uczestników pociągnęła w pochodzie przed gmach sejmowy, rozprószyła się jednak niebawem na wezwanie przywódców robotniczych i straży policyjnej. Przebieg zgromadzenia był zupełnie spokojny.

Telegramy i telefonematy

Posnań 31 lipca.

Poznańskie dzienniki nasze podnoszą myśl urządzenia polskiego wiecu katolickiego w jednem z miast górnego Ślązka i to zaraz zanim zacznie obradować ogólny niemiecki wiec katolicki zwołany tego roku do Nisy. Tym sposobem byłaby zaznaczoną również na zewnątrz polskość Górnego Ślązka. Po polsku nie będzie wolno przemawiać na ogólnym wiecu.

Petersburg 29 lipca.

Naczelnik sekcyi handlowej zarządu kolei sybirskiej Łazarew, przybył do Petersburga dla rokowań z ajentami angielskich i holenderskich towarzystw żeglużnych w sprawie eksportu produktów syberyjskich i importu na Sybir fabrykatów zagranicznych. Jest zamiar skierowania ruchu tranzytowego przez Perm do portu archangielskiego.

Petersburg 31 lipca.

Dziennik „Swiet“ dowiaduje się, że w kołach decydujących uznano za potrzebne złączyć koleje finlandzkie z rosyjskiemi.

Haga 31 lipca.

Konferencya pokojowa została formalnie zamkniętą. Po odczytaniu pisma królowy holenderskiej do papieża z prośbą o moralne poparcie dzieła konferencyi, oraz po odczytaniu odpowiedzi Ojca św. zredagowanej w słowach jak najżyczliwszych, wygłosił mowę pożegnalną reprezentant Rosyi ambasador Staal, poczem delegat niemiecki hr. Münster wyraził prezydentowi konferencyi Staalowi gorące podziękowanie za przewodnictwo konferencyi.

Następnie przedstawiciel Francyi d'Estournelles wyraził życzenie, aby zebranie nie było końcem lecz początkiem dzieła, skierowanego ku umoralnieniu stosunków międzynarodowych i ugruntowaniu powszechnego pokoju.

W końcu zabrał głos holenderski minister spraw zagranicznych Beaufort i zaznaczył, że jeżeli konferencya nie zdołała

...dziś przed połud... Aussee.

Konstantynopol 3...

Ostatnimi dniami dokonano tu wie... aresztowań w kołach młodotureckich i ormiańskich. Władze zarzucają uwięzionym rozpowszechnianie manifestu, wydanego przez ormiański i młodoturecki komitet, mający istnieć w Wiedniu.

Rennes 31 lipca.

Podczas wczorajszego zgromadzenia antysemitów przyszło do bójki w której dwie osoby zostały lekko zranione.

Paryż 29 lipca.

Na rekwizycyę majora Carriere'a zjawił się wczoraj oficer paryskiej rady wojennej w redakcyi dziennika „Matin“ z zapytaniem, w jaki sposób dostały się tam ostatnie rewelacye Esterhazego. Dyrektor, do którego to pytanie było wystosowane odpowiedział, iż zajmuje się wyłącznie administracyą dziennika i dla tego nie może dać żadnych wyjaśnień. Oficer oświadczył na to, że śledztwo będzie prowadzone dalej.

Paryż 29 lipca.

Loubet dziś przedpołudniem powrócił do Paryża. Loubet w tym roku nie weźmie udziału w wielkich manewrach nad Loarą, a będzie tylko obecnym na rewii końcowej.

Paryż 31 lipca.

„Matin“ donosi, że zaniechano śledztwa przeciw Paty-de-Clam'owi.

Nowy Jork 29 lipca.

„New Jork Herald“ ogłasza rozmowę jaką miał jego korespondent w Tryeście z admirałem Deweyem. Dewey oświadczył, że Ameryce potrzeba wielkiej i jak najbardziej udoskonalonej floty, aby ewentualnie sprostać mogła w wojnie każdemu mocarstwu. Anglia jest naturalnym sojusznikiem Ameryki. Różnice jakie panują między Stanami Zjednoczonymi a Anglią w kwestyi wenezuelskiej i inne drobniejszej natury nie są żadną przeszkodą do przyjaznego porozumienia się obu tych państw. Przyszłą wojną jaką wypadnie prowadzić Ameryce, będzie wojna z Niemcami.

Waszyngton 31 lipca.

Sekretarz stanu Hay i inni wyżsi urzędnicy wątpią o prawdziwości rozmowy, jaką miał mieć jeden z redaktorów dziennika „Heralda“ z admirałem Deweyem w Tryeście.

Dział ekonomiczny.

— **Dodatkowe opodatkowanie zapasów cukru.** Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłosiła artykuł, w którym stara się uspokoić obawy sfer

9p ...

— **Frankfu...** wieczorna: Austr. kred... stwowa —·—, alpiny —·—, Disconto ... Laura —·—.

— **Berlin** dnia 30 lipca Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 170·10. Spirytus 42·90 do —·— Austryackie kredyty — —, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 30 lipca. Trzyprocentowa renta 100·27. Mąka 43·30.

Wiedeń dnia 31 lipca. (Telegram Gaz. Nar.“ Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 388·50, węgierskie zakład. kredy. 392·75, Anglobanku 152·—, Unionbanku 315·50, Banku dla krajów koronnych 239·75, Bankvereinu 274—., Bodencreditu 460·—, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 347·—, kol. południowej 77·— tramwaju 467·—, kolei Elbethal 259·25, kolei północnej 323·50. kolej czerniowiecka —·—, alpiny 257·80, Rima Muranya 313·—, pragskiego tow. żel. 1338·—, fabryki broni 200·—, tureckie tytoniowe 143·—, oblig. węg. indemniz. 94·65, renta majowa 100·40 austr. renta koronowa 100·40, węg. renta koronowa 99·90, 5% l. listy tow. kred. ziem. 95·—, 4-procent. listy banku krajow. 98·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·75. 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·25, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 110·—, 4-procent. gal. obligi propinac. 97·40, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 96·20, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 94·—, losy tureckie 62·60. marki 58·82, ruble 126·75.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 31 lipca. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 9·— do 9·25, pszenica gotowa nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·20 do 6·50, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 5·80 do 6·20, owies nowy lub na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień browarn. 0·— do 0·—, groch do gotowania 0·— do 0·—, wyka 4·50 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.50 do 4·70, hreczka 7·50 do 7·75, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 5·80 do 6·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary 65·—, do 75·—. nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 10·50 do 11·—. groch pastewny 5·50 do 5·75, do gotowania 6·50 do 9·50.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·25 do 17·50, na terminy 16·50 do 17·—, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 31 lipca.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 0.— do 0·—, pszenicę na maj-czerw. 0·— do 0·—, na jesień 8·51 do 8·52, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 0.— do 0·— na jesień 6·75 do 6·77, kukurudza na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień —·— do —·—, na wrzesień-październik 5·03 do 5·05, na maj-czerwiec 1900 r. 5·02 do 5·04, owies na wiosnę 0·— do 0·—, owies na jesień 5·72 do 5·74, rzepak na sierpień-wrzesień 12·15 do 12·25, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32·— do 33·—.

Tendencya słaba.

Pogoda: pochmurno.

Budapeszt dnia 31 lipca.

Notowano pszenicę na kwiecień 1900 r. 8·77 do 8·78, na październik 8·45 do 8·46, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 6·75 do 6·76, kukurudza na czerwiec —·— do —·—, na sierpień 4·59 do 4·60, na paźdz. 0·— do 0·—, kukurudza na maj 1900 r. 4·76 do 4·77, owies na maj —·— do —·—, na październik 5·45 do 5·47, rzepak na sierpień 11·90 do 11·95.

Oferty na pszenicę: dostateczne.

Chęć kupna: lepsza.

Tendencya: lepsza.

Pogoda piękna.

— **Wiedeń** dnia 31 lipca. Cukier surowy 13.85 do 14·—. Nafta galicyjska niezmieniona. Spirytus 19·80 do 20·—.

RACHUN[illegible]

[illegible] WZAJEMNEGO KREDYTU W KR[illegible]

i filii we Lwowie z dniem 31 Grudnia 1898 r.

Rachunek bilansu z dniem 31 Grudnia 1898 r.

[illegible]wa.

		Złr.	ct.
Gotówka w kasie		80.704	23
Weksle Członków		4,165.409	88
Fundusz rezerwowy:			
35.000 złr. w 4% listach gal. Tow. kred. ziemsk.	złr. 33.308·05		
Książeczka własna Nr. 7.482	„ 2.819·84	36.627	89
		4,282.742	—

Pasywa.

	Złr.	ct.
Udziały Członków	1,141.009	89
Wkładki na książeczki	2,008.029	88
Rachunek bieżący	434.938	85
Weksle reeskontowane	583.420	—
Procent od weksli pobrany na rok 1899	29.256	23
Fundusz rezerwowy	36.627	89
Saldo zysk	49.459	26
	4,282.742	—

Rachunek zysków i strat.

Straty.

		Złr.	ct.
Procenta od wkładek na książeczki		81.351	62
„ od weksli reeskontowanych		19.403	36
„ od rachunku bieżącego		7.349	65
Koszta administracyi: płace, druki, czynsz, koszta prawne itp.		26.617	58
„ „ podatki i należytości		22.950	58
Odpisane należytości wątpliwe		12.000	02
Saldo zysk	złr. 45.459·26		
Przeniesienie z r. 1897	„ 4.000·—	49.459	26
		219.131	49

Zysk.

		Złr.	ct.
Procent od weksli:			
Przeniesienie z roku 1897	złr. 28 702·60		
W roku 1898 pobrano	„ 215.685·12		
	złr. 244.387·72		
Na rachunek roku 1899 odpada	„ 29.256·23		
Pozostaje na rachunek roku 1898		215.131	49
Przeniesienie zysku z roku 1897		4.000	—
		219.131	49

Kraków, dnia 31. grudnia 1898.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. Ign. Głażewski. Dr. G. Romer.

Za naczelnika biura: *W. Kombowski.*

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

A. Potocki. Włodzimierz Gniewosz. Michał Garapich.

Klemens Dzieduszycki. Mieczysław Urbański.

Wyciąg z ksiąg kasowyck za rok 1898.

Przychód.

		Złr.	ct.
Saldo gotówki z roku 1897		74.167	94
Udziały wpłacone w ciągu roku		104.615	77
Wkładki na książeczki	złr. 2,085.052·—		
Procent skapit[illegible]any	„ 74.327·44	2,159.379	44
Wpłaty na rac[illegible] bieżący		6,200.910	16
Weksle spłacon[illegible]		12 720.750	26
Weksle reeskont[illegible]		3,162.005	—
Procent od weks[illegible]		215.685	12
		24,637.513	69

Rozchód.

		Złr.	ct.
Udziały zwrócone		118.644	06
Zwrot wkładek na książeczki		1,998.403	21
Wpłaty na rachunek bieżący		6,524.044	12
Weksle eskontowane		12,742.055	06
Spłata weksli reeskontowanych		2,934.679	—
Procent od weksli reeskontowanych		19.403	36
„ „ wkładek zapłacony	złr. 7.024·18		
„ „ „ skapitalizowany	„ 74.327·44	81.351	62
Procent od rachunku bieżącego wypłacony		7.349	65
Wypłacona dywidenda za rok 1897		55.832	48
„ tantiema za rok 1897		11.788	78
Koszta administracyi		26.617	58
Zapłacone podatki i należytości		22.950	02
Wkładka na fundusz rezerwowy		1.000	—
Odpisanie należytości		12.000	—
Na fundusz emerytalny urzędników		690	52
Gotówka w kasie		80.704	23
		24,637.513	69

Kraków, dnia 31 grudnia 1898.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. J. Głażewski. Dr. G. Romer.

Za Naczelnika biura: *W. Kombowski.*

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

A. Potocki. Wł. Gniewosz. Michał Garapich.

Klemens Dzieduszycki. Mieczysław Urbański.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.